Cena jednego egzemplarza 25 groszy   Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 47   Kraków, dnia 23 listopada 1930.   Rok XVIII

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13012

OKAŻESZ SWOJĄ STATECZNOSĆ I DOJRZAŁOSC POLITYCZ.

GŁOSUJĄC NA LISTĘ SENACKĄ NR. 1 Dnia 23 Listopada!

OKAŻESZ SWOJĄ MĄDROŚĆ :—: OKAŻESZ SWOJĄ MĄDROŚĆ

Nauka z lat klęski.

Miesiąc Listopad 1930 roku rozpoczyna wielką stuletnią rocznicę powstania listopadowego, które zapłonawszy słomianym ogniem na przedmieściu Warszawy, na Solcu, przetrwało zaledwie jeden rok i zgasło, mimo entuzjazmu całego narodu i mimo dzielnych, zahartowanych w wojnach napoleońskich, wodzów.

Wszyscy uczestnicy tego powstania byli ludźmi dobrej woli.

I generałowie, jak Skrzynecki i Chłopicki i mężowie stanu, jak Lelewel i Czartoryski i entuzjaści, bohaterowie, jak Piotr Wysocki z garstką kadetów — słowem wszyscy chcieli wywalczyć Polsce niepodległość, lecz niestety zabrakło tym gorącym sercom, jak też ostrożnym mózgom generałów i mężów stanu jednego, o żelaznej ręce, wodza, zabrakło zgody, zabrakło dyscypliny.

Z pragnieniem wolności wyjrzało z grobu i widmo szlacheckiej samowoli, które gubiło przez tyle wieków nasze potężne ongiś państwo.

Dyscyplina wojen napoleońskich nie objęła całego społeczeństwa, lecz tylko garstkę starych wiarusów pamiętających rok 1812 i ten lot orłów Napoleońskich nad pełną nadziei polską ziemią.

Łatwo było zapalić stóg siana czy słomy na Solcu, łatwo było wywołać powstanie, łatwo było wypędzić drżącego ze strachu Konstantego, carskiego brata, ale trudno było zmusić Polaków do trudu podtrzymywania ognia, do codziennych nie jednodniowych ofiar, do posłuszeństwa i zgody.

Wielkie rocznice nie są tylko na to, żeby dać sposobność do wysłuchania pewnej serji mów, do wiwatowania lub nawet do wylania paru łez sentymentu. Wielkie rocznice nie powinny również być tylko okazją do wspomnienia tych, którzy są bohaterami tych rocznic, bo oni spełniwszy swoje, odeszli, zostawiając nam żywotność swego czynu, który ma ożywić nasze czyny. Jeśli ich czyn miałby zostać tylko wspomnieniem to nie wartoby było nawet odgrzebywać prochów bohaterów z roku 1830.

Dzisiaj w dzień rocznicy listopadowej szukamy, my żywi, my posiadacze wolności czegoś innego niż wzruszeń wywołanych mowami, pochodami i pieśnią patrjotyczną.

Rocznica listopadowa musi ożywić w nas sumienie narodowe, zmusić do rachunku tegoż sumienia i wreszcie do naprawienia w sobie tych błędów, od których my prawnukowie listopadowych bohaterów nie jesteśmy jeszcze niestety wolni. Słomianym ogniem na Solcu naszych czasów jest okres wielkiej wojny, okres Cudu nad Wisłą i pierwsze dnie wolności.

Po tych chwilach przyszły dnie, w których trzeba było do tej słomy dorzucać bierwiona codziennej mozolnej pracy, trzeba było podtrzymywać zapał ofiarności i poświęcenia a na to nas, jak ongiś naszych praojców, nie było stać.

Miast podsycać wspólny płomień rozpalaliśmy partyjne ogniska a przy nich grzały się tylko jednostki. Nie dość tego. Ogniska te okazały się błędnemi ognikami, które zawiodły masy ludowe na bezdroża.

Czasy nasze okazały się jednak o tyle szczęśliwsze od roku 1830 i 1831, że znalazł się mąż opatrznościowy, który rozdmuchał jeden wspólny płomień i spędził cały naród do wielkiej i celowej pracy.

Na popieliskach partyjnych ognisk, nikt dziś już nie płacze prócz tych, którzy swoją pieczeń przy nich piekli a raduje dziś całą Polską to, że przecież dzięki marsz. Piłsudskiemu Polak okazał się po szkodzie mądrym i nie powtórzy już błędów poprzednich pokoleń.

Uczcijmy więc rocznicę listopadową, stuletnią rocznicę bohaterskich wzlotów polskiego orła naprawieniem zła, które lot ten podcięło.

W przededniu rocznicy listopadowej, dnia 23 listopada dajmy jeszcze raz dowód wyniesionej ze zbliżającej się rocznicy nauki i skupmy wszystkie siły przy liście senackiej tego, który podjął się naprawienia w nas tych wszystkich wad i błędów, które były przekleństwem historji naszego narodu.

Głosujmy do Senatu na listę No 1.

M. Sabatowicz.

Szklanka wody.

Prawdziwe zdarzenie z roku 1830.

Śród lip, z liścia odartych, w płaszcz z śniegu spowity,
Stoi domek na wzgórzu, na pół w ziemię wryty.
Niebo we mgle, czasami tylko pomrok rzadszy,
Wtedy okno tęsknemi łzami w słońce patrzy,
Aż znów światło się skryje, a u bladej szyby
Łzy w srebrne kwiatki zmarzną, lub perliste grzyby.

Gdzie ledwie słychać było trzask z bicza pastuszy,
Lub jęk dziada w samotnej odzywał się głuszy,
Dziś brzek broni, kół turkot, rozgowor i wrzawa,
Dziś wódz ruski ze sztabem kwaterą tam stawa,
Weszedł kniaź wirtemberski w cichy próg plebanji,
Za nim starsi, w złociste mundury ubran

„Gdzie jest pop?" kniaź zapyta. Ksiądz wejdzie z podwó-
I wiedzie go do izby, choć się serce wzburza. [rza,
Książę zrzuca płaszcz szary, siada do komina,
Przy nim stoi w milczeniu gwiaździsta drużyna;
Książe nogi wyciąga, rozeprze się lepiej,
W blade lica plebana bystre oczy wlepi.

„Popie, rzecze, co nas tak przyjmujesz ochotnie,
„Pewnieś liczył psów Lachów buntownicze sotnie,
„Skaż-że mi ty po prawdzie, w jak wielkiej czeredzie
„Ten wasz straszny Dwernicki na Moskala jedzie,
„Skaż ile ma pukawek, gdzie i jak daleko
„Sławne polskie rajtary błotami się wleką?"

„Jenerale! odpowie ksiądz carskiemu słudze,
„Uszów waszych wojenną nowiną nie strudzę;
„Pośród trzódki duchownej, biedny sługa Boży,
„Czytam w ciszy mój brewiarz, szczęk broni mię trwoży;
„Nie rzecz moja orężne rachować szeregi,
„Lepiej o tem brodate doniosą wam szpiegi".

Kniaź brwi zmarszczy, lecz w gniewu wstrzyma się zapę-
Tylko mruknie i wstanie, lecz znowu usiędzie, [dzie
I zamilknie na chwilę, groźny niemym gniewem,
Jako wicher nad leśnym bujający krzewem,
Rzecze w końcu: „Gdy nie chcesz wskazać lasze szlaki,
„Daj wody, wody dadzą i wrogom Polaki".

Pleban wyjdzie do sieni, wraca z szklanką w ręce,
I stawia ją na stole przed oczy książęce,
Książe szklanki nie bierze, lecz ją w ręku trzyma,
A w księdza się wpatruje bystremi oczyma,
Jak jastrząb, co nim z góry na kurczę uderzy,
Waży nad nie się zdala i wzrokiem je mierzy.

Rzecze wreszcie: „Czy widzisz tę szklankę na stole?
„To Polszcza, co na Moskwę wyruszyła w pole,
„Mała, licha, cesarstwa wielkiego poddanka,
„Gubi się w niem, jak ta ot pośród stołu szklanka,
„Której cały świat wyżłem u stóp legnął z dawna,
„Zgniecie ją jak robaczka Moskwa prawosławna"!

Głośnym śmiechem parsknęła świta księcia pana,
Ten zaś okiem badawczem śledził wciąż plebana,
Jak żołnierz, co gdy podsyp u działa zapali,
Patrzy rychło śród dymu szereg się powali,
Lecz daremnie kniaź czekał w twarzy jego zmiany,
Na szyderstwa tak odrzekł kapłan niezmieszany:

„Prawdać większa od Polski Moskwa, stół od szklanki,
„Ale śmiało dziś pierwsza z drugą wchodzi w szranki,
„Mała Polska olbrzyma w posadach zachwieje,
„Szklanka wody rozlana cały stół zaleje!"
Na te słowa kniaź krzyknie, pieniąc się od złości:
„Związać popa! niech ruskich popamięta gości"!

I już wiodą kapłana, wtem wbiegnie ze dworu
Zadyszany oficer z tyłu od taboru:
„Dwernicki tuż za lasem!" rzecze. Wódz powstanie,
I po chwili do marszu wzywa trąbki granie.
Nim pierwszy ułan wyjrzał z poza lasu krańców,
Wielka armja pierzchnęła przed garstką powstańców!

Jak Endecy informują o Polsce za granicą.

W dzienniku francuskim **„La Croix"** z dnia 5. XI. 1930 Nr. 14627 na pierwszej stronie zamieszczono następujący artykuł p. t. „Przed wyborami polskimi".

„Piszą nam z Polski:

Wkrótce odbędą się w Polsce wybory. Opozycja przeciwko rządowi urasta z każdym dniem. Ktokolwiek nie godzi się na program partji rządowej, który się zwie niezawisłym blokiem współpracy z rządem i który w skróceniu nazywa się B. B., jest przedmiotem najgorszego maltretowania. Wszyscy redaktorzy najznaczniejszych dzienników opozycyjnych, oraz przewódcy stronnictw opozycyjnych, osobliwie partji katolickiej: narodowej demokracji, zostali aresztowani. Uwięziono ich od 2 miesięcy w Brześciu Litewskiem. Opozycja ma swoich zwolenników głównie na Pomorzu, okręgu poznańskim i na Śląsku. Niema dnia, żeby nie było nowych aresztowań.

Poza partją B. B., prawie nikt nie ma prawa robić wieców wyborczych. Jeżeli ktoś zdobędzie się na odwagę policja wkracza natychmiast i rozpędza wiec. Dzienniki nie trzymające z B. B. ulegają konfiskacie, lub ukazują się z licznymi plamami białemi skutkiem usunięcia artykułów przez cenzurę. We wielu okolicach kandydatury opozycyjne unieważniono. Urzędnicy, jeżeli chcą ratować swoje stanowiska, muszą przejść do B. B. Skutkiem tego sytuacja wewnętrzna Polski jest silnie naprężona. Również wszyscy zadają sobie pytanie, co przyniosą wybory listopadowe? Jeżeli zwycięży partja rządowa, to stanie się to kosztem wolności religijnej w Polsce i przyjdą na nas prześladowania, jak we Francji za czasów Combes'a i w Meksyku za Kallesa. — Niechaj Bóg i Matka Boska mają w opiece Polskę katolicką"!

Jak to całkiem jest widoczne z artykułu, autorem tej łajdackiej publikacji, szkalującej rząd jako prześladowcę Kościoła, jest endek. Tylko endek może się zdobyć na bezczelność mianowania swej partji katolicką, broniącą przedewszystkiem Kościoła. Nie dziwimy się gazecie francuskiej, że bezkrytycznie zamieszcza podobne kłamstwo, bo to rzecz znana, że Francuzi w sprawach katolickich orjentują się bardzo słabo. Należy jednak, aby Polacy wiedzieli, jak endecy kłamią i jak Polsce za granicą szkodzą.

Słowo Boże.

Niedziela 24 po Świątkach.

WSZYSTKO PRZEMINIE.

Wszystko na świecie, — skończy się, przeminie,
Zniknie to słońce, — co świeci tak jasno...
I wszystkie gwiazdy na niebie pogasną
I świat ten cały, — jak mgła rozpłynie!
Wszystko się skończy: niebo, ziemia, morze...
Zaszczyty ludzkie, — berła i korony,
Wszystko pochłonie czas niezwyciężony!...
Tylko trwać będzie wiecznie Słowo Boże!...
Bóg, — przyszłość ludów w ręku Swoim trzyma,
On co obiecał, — to wiernie dotrzyma,
Nagrodzi dobrych, — a winnych ukarze!
Nic się przed Jego nie ukryje wzrokiem,
Nic nie obroni przed Jego wyrokiem,
Jeżli za życia żal grzechów nie zmaże!

Głos z obczyzny.

Naczelnik gminy Kroczyce otrzymał z Belgji od robotników naszych następujący list:

Szanowny Panie Wójcie!

My emigranci w Belgji mamy przyjemność skreślić kilka słów przy sposobności nadchodzących wyborach do Sejmu w Polsce, a mianowicie: pobyt nasz w Belgji dał nam poznać życie narodu w państwach rządzących Monarchją lub Republiką mniej partyjną. To też złączyliśmy swe myśli i przesyłamy do Pana jako Naczelnika Gminy i prosimy, aby nasz głos wołający do swych Rodaków był znany przy wyborach przyszłych, bo przekonaliśmy się, że dotychczasowe rządy w Polsce były tumanem dla narodu, a naród dotąd nie wiedział kto rządził Polską oto Rząd był Endecko Piastowski, a wszelkie winy zwalali na Marszałka Piłsudskiego, to im się udawało przez czas trzech wyborów bałaganić lud za pomocą pachołków partyjnych i doprowadzać nas na szkodę i nędzę jaką przechodzi Polska dotychczasowa. A to wszystko, że w Polsce rządziło tylu gospodarzy i rządzicieli, a dlatego, że naród się nie orjentował na kogo oddaje swój głos. Ale nadszedł i na nich czas, że muszą odpowiedzieć za wszystko bez pardonu. Otóż owe rządy Endecko-piastowskie uczynili naród ofiarami tułającym się po obczyźnie za kawałkiem chleba, oni to winni, że brak pracy i porządku w kraju. Onym to będzie zawdzięczał gospodarz chłop za nałożenie podatku drogowego większego niż skarbowy, oni to darowali obszarnikom i fabrykantom przeszło 300 miljon. złotych zaległego podatku, a tobie chłopie za parę złotych zabierali ostatnią krowę lub z pod głowy poduszkę, pomimo, że posiadane twe parę morgów ziemi niezdoła cię wyżywić, oni to porobili majątki za lasy państwowe o tem i zagranica wiedzą, oni to wcześniej zamknęli rejestra cie inwalidom by wielu żołnierzy świecących ranami nie dopuścić do wsparcia, oni to sprzedali monopol zapałczany Szwedom a dziś kraj traci miljony przezto, oni to zwiastowali zbrodniarza Niewiadomskiego, który zamordował ś. p. Prezydenta Narutowicza, oni to obiecywali ziemię żołnierzom by odpędzić Bolszewików z pod Warszawy, a później zawarli pakt z obszarnikami, a tobie żołnierzu pozostały gruszki na wierzbie, a jeżeli ktoś dostał tą ziemię to tylko towarzysze i kuzyni p. posłów. To też skończyły się ich dni panowania i naród może już zrozumiał ich pracę i owoce i nie da się namówić, by oddał swe głosy na trwonicieli publicznego grona. To też apelujemy do waszych serc Rodacy nie dajcie się namawiać krzykaczom i łapiduchom, ale stańcie w jednem froncie i zadecydujcie na kogo macie oddać swój los, zapewnie wiecie kto jest budowniczym Polski, a pod płaszczykiem naszego Wodza los nasz się poprawi. Dosyć mamy partyjnych rządów, aż nam się wylewa a obce narody śmieją się z nas. Otóż szlemy wam życzenia jedności, a przy jedności dojdziemy do ładu. Równocześnie szlemy serdeczne, pozdrowienie dla Urzędu gminy i wszystkim Rodakom. Wasi Rodacy w Belgji. Dnie 1. 11. 1930 roku Józef Merda.

Za zgodność z oryginałem stwierdza.
Wójt gminy Kroczyce: (—) J. Surowiec.

Z POLSKI

PRZYPUSZCZALNY ROZDZIAŁ MANDATÓW.

Lista nr. 1. BBWR.	248	mandatów.
Lista nr. 4. Stron. Nar.	64	„
Lista nr. 7. Centrolew	80	„
Lista nr. 11. UNDO	21	„
Lista nr. 12. Niemcy	6	„
Lista nr. 14. Sjoniści w Małopolsce	4	„
Lista nr. 17. Grünbaum w b. zab. rosyjsk.	2	„
Lista nr. 18. Ortodoksi w b. zab. rosyjsk.	1	„
Lista nr. 19 Ch. D.	14	„
Lista nr. 22. Komuniści	4	„
Lista nr. 23. Inni komuniści	1	„
Razem	444	„

OJCIEC BOHATERA Z POD RADZYMINA Ś. P. KS. SKORUPKI WZYWA DO POPARCIA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Od ojca ś. p. ks. Ignacego Skorupki otrzymaliśmy następujące pismo:

„W chwili obecnej, gdy ważą się losy państwa naszego, gdy społeczeństwo polskie ma się wypowiedzieć, czy pragnie Polskie wielkiej i potężnej, czy też ma ona stać się łupem partyjnictwa, uważam za swój obowiązek, jako gorący patrjota, zabrać teraz głos. Dziecię swe wychowałem w miłości dla Ojczyzny. Z tej miłości właśnie wykwitło głębokie uczucie dla Wskrzesiciela państwa i zwycięskiego wodza Marsz. Piłsudskiego, na którego zew mój syn, ks. Ignacy Skorupka, ani chwili nie zawahał się przed złożeniem największej ofiary dla Polski, a idąc w pierwszych szeregach obrońców stolicy, padł na polu chwały pod Radzyminem.

Odczuwając serdeczny żal po stracie ukochanego dziecka, dumny jestem, że mój syn był żołnierzem Marszałka Piłsudskiego i pod jego wodzą walczył z hordami bolszewickiemi. Pamięć ofiarnej śmierci mego syna, kapłana i jego idea nakazują mi zwrócić się do całego narodu z apelem, ażeby nie przekreślał świetlanej pamięci mego syna i w rozgrywającej się obecnie walce o przyszłość naszej Ojczyzny wszystkiemi siłami poparł budowniczego Rzeczypospolitej Marsza. Piłsudskiego.

Podpisany: Jan Adam Skorupka

MARSZ. PIŁSUDSKI HONOROWYM OBYWATELEM KRESOWEGO RÓWNEGO.

Rada miasta Równego na Wołyniu, jednomyślną uchwałą postanowiła zwrócić się do Marsz. Piłsudskiego z prośbą by raczył przyjąć honorowe obywatelstwo miasta Równego.

Wieść o tej uchwale, podana do publicznej wiadomości, za pomocą afiszów, zawierających tekst odnośnej uchwały Rady miejskiej wywołała wśród miejscowego społeczeństwa, bez różnicy wyznania i narodowości, ogromną radość i entuzjazm. W ten sposób miasto pragnie zado-

1

Idź z jedynką znów do urny
Mój Kochany Bracie
Niech stateczność, nie warcholstwo
Zasiada w Senacie.

1

kumentować swoją wdzięczność dla zwycięskiego Wodza, dzięki któremu Polska została uwolniona od najazdu bolszewickiego.

334 WETERANÓW ODZNACZONYCH KRZYŻAMI.

Zarządzeniem P. Prezydenta Rzplitej otrzymało krzyż niepodległości z mieczami 334 weteranów roku 1863. — Krzyż niepodległości otrzymało 39 weteranów, zaś medal niepodległości 51 weteranów.

JAKIE BĘDĄ PARADNE MUNDURY NASZEJ ARMJI?

Sprawa wprowadzenia w naszej armji paradnych mundurów, aby w czasie rewij i oficjalnych wystąpień mogła radować swoje i nasze oczy bacznością i odmiennością swego uniformu, opracowywana jest już od dość dawna w historycznem biurze ministerium spraw wojskowych. Badane tam są i ustalane projekty mundurów dla poszczególnych rodzaji broni zarówno dla oficerów i podoficerów oraz dla szeregowych. Dla każdego rodzaju broni opracowano po kilka projektów, uwzględniających dostosowanie mundurów galowych do historycznej tradycji wojska polskiego, z uwzględnieniem jednak nowoczesnych pojęć i wymogów dla uniformów.

Pod uwagę wzięto najcharakterystyczniejsze mundury naszego wojska, tj. z epoki Księstwa Warszawskiego i w najbliższym czasie projekty te rozpatrywane będą przez specjalną komisję, a następnie wybrane przez nią wzory przedstawiane będą do zatwierdzenia ministra spraw wojskowych.

2 MILJARDY ZŁ. WYNOSIĆ BĘDZIE BUDŻET PAŃSTWOWY NA ROK 1931 NA 32.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Gabinetowej, ustalona została suma globalna budżetu na rok 1931-32.

Suma ta ma być niższą od budżetu tegorocznego.

Dochody preliminowano na 2.890 miliardów złotych a wydatki na 2.886 miljonów złotych.

Jak z tego widać, między premierem Piłsudskim, a min. Skarbu, Matuszewskim, nastąpiło porozumienie, bowiem w jednym ze swych wywiadów premier Piłsudski żądał budżetu zeszłorocznego (3 miliardowego), gdy powszechnie było wiadomo, że min. Matuszewski chciał budżet zamknąć w wysokości 2 miljardów 500 miljonów.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO NAD DRWĘCĄ.

Z okazji 10 rocznicy odparcia nawały bolszewickiej, odbyła się w Dobrzyniu nad Drwęcą uroczystość odsłonięcia pomnika Marsz. Piłsudskiego. Uroczystość poprzedziło nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz, delegacyj, organizacyj społecznych i licznych rzesz ludności. Aktu odsłonięcia pomnika wybudowanego ze składek miejscowego społeczeństwa dokonał burmistrz m. Dobrzynia pow. Brabczyński.

WYROKI SĄDOWE NA B. POSŁÓW.

Sąd powiatowy w Hrubieszowie rozpatrywał sprawę b. posła Antoniego Dadana („Wyzwolenie") mieszkańca wsi Skotniki, powiatu płońskiego, oskarżonego o art. 263. część 1-sza K. K. o rozgłaszanie o władzach świadomie fałszywych wieści, mogących wywołać niepokój publiczny.

Przestępstwa tego dopuścił się b. poseł Dadan na wiecu odbytym w dniu 16 grudnia 1928 roku w Mirczu.

Wyrokiem zaocznym b. poseł Antoni Dadan skazany został na 3 miesiące aresztu. Sąd przyjął za okoliczność obciążającą fakt, że b. poseł Dadan pociągnięty jest również do odpowiedzialności art. 128 i 154 K. K. za przestępstwa popełnione w powiecie płońskim.

Tenże sąd hrubieszowski rozpatrywał sprawę b. posła dr. Włodzimierza Kochana (UNDO), mieszkańca Sokala, oskarżonego z art. 154 część 2-ga K. K. o nieposzanowanie władzy i obrazę urzędu państwowego, której dopuścił się na wiecu odbytym w Pawłowicach w dniu 3 sierpnia 1929 roku w związku z przeprowadzeniem rozbiórki cerkwi.

Wyrokiem zaocznym sądu b. poseł dr. Kochan skazany został na 1 rok więzienia.

Przed sądem okręgowym w Lublinie stanął b. poseł na sejm Feliks Kotarski (PPS. CKW.), oskarżony z art. 129 i 532 K. K. o to, iż w dniu 14 sierpnia b. r. na wiecu w Pawłowie wygłosił przemówienie podburzające.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał b. posła Kotarskiego na 6 miesięcy więzienia bez zaliczenia zastosowanego środka zapobiegawczego.

B. poseł Kotarski aresztowany był w Lublinie w dniu 6 października r. b.

Aresztowano b. posła Fidelusa za brak pieniędzy w kasie gminnej. P. Fidelus był wójtem w Zembrzycach.

Zaaresztowano też ks. Panasia.

1 1 1

1 1 1

1 1 1

ROZMAITOSCI

„PISZĄCY TELEFON".

W berlińskim urzędzie patentowym zgłosił pewien inżynier nowy wynalazek, który w razie jego realizacji, spowodowałby niewątpliwei olbrzymi przewrót w dziedzinie telefonji.

Chodzi mianowicie o nowy aparat telefoniczny, połączony z maszyną do pisania, która zarówno odbiera, jak nadaje wiadomości. Abonent mógłby w ten sposób nadać wiadomości nietylko ustnie, jak dotychczas, lecz również pisemnie. Pozatem możnaby również pozostawić wiadomość dla abonenta, który się nie zgłasza, — a to w ten sposób, że po upływie pewnej ilości sygnałów dzwonkowych, maszyna do pisania automatycznie zostałaby włączona i odebrałaby samodzielnie wiadomość, przeznaczoną dla nieobecnego abonenta.

Wprowadzenie „piszącego telefonu" do ogólnego użytku byłoby jednak, wedle zdania wynalazcy, możliwe tylko wówczas, gdyby administracja poczty dołączyła nowy aparat obowiązkowo do aparatu każdego abonenta, gdyż jedynie w tym wypadku opłacałyby się koszty produkcji.

ŻÓŁTKO Z POKRZYWY I KWIATÓW.

W instytucie dla badań chemicznych i fizycznych w Heidelbergu, udało się chemikom, dr. Kuhnowi i dr. Winterseinowi dokonać prawdziwie sensacyjnego odkrycia.

Mianowicie, uzyskali oni z kilograma mączki, pochodzącej z specjalnego gatunku traw; — tyle żółtka, — ile go zawiera 500 jaj kurzych. — Dokładne chemiczne badania stwierdziły, że zdobyte z trawy żółtko jest zupełnie identyczne z żółtkiem zawartem w jajach. W wielkich ilościach uzyskuje się żółtko z pokrzyw, a nadto z niemal wszystkich żółtych kwiatów. Ich żółte barwa pochodzi właśnie stąd, iż posiadają one ten sam skład chemiczny, co żółtko zawarte w jajach. Okazuje się więc, że żółtko nie jest produktem zwierzęcym, ale roślinnym.

CIEKAWE ZNALEZISKA NA ZIEMIACH POLSKICH.

W Krakowie podczas budowy kolektora Wisły na przedmieściu Nowa Wieś znaleziono szczątki człowieka z epoki lodowej. Szczątki te znaleziono wraz z resztkami zwierząt dyluwjalnych: mamuta, nasorożca, „konika Tarpana" i jeleni dyluwjalnych. Znalezisko dokonane zostało w warunkach wykluczających jakąkolwiek wątpliwość. Jest to pierwsze na ziemiach polskich znalezisko szczątków człowieka z epoki lodowej, a zarazem najobfitsze w rzędzie 17 podobnych znalezisk, jakiemi dotychczas wogóle rozporządza nauka.

Kalendarz „Il. Kuryera Codz." na rok 1931 przynosi rewelacyjne szczegóły o dotychczasowych wynikach systematycznych badań archeologicznych w Warszawie. Na wzgórzach, prowadzonych odkopano tam osiedla i groby ludzkie kilku kultur, począwszy od neolitu aż po czasy wczesno-historyczne, t. j. od czwartego tysiąclecia przed Chr. do okresu około 1000 po Chr. Najliczniej znalezione tam objekty kultury z młodszej epoki kamiennej, jak ziemniaki, groby, naczynia gliniane, wyroby z kamienia, rogu, kości, muszli, oraz ozdoby z bursztynu. Dalej znaleziono groby zwierząt tak urządzone, iż uprawniają do wniosku, że groby te łączyły się z jakimś kultem zwierząt. Pozatem znaleziono groby z okresu bronzu i żelaza, oraz ślady chat i grobów z czasów wczesno-piastowskich. Wreszcie odkryto dwie warownie ziemne, z czasów młodszej epoki kamiennej, ciągnące się na ogromnych przstrzeniach, a składające się z licznych głębokich rowów, wałów i palisad. Ogółem dotąd odkopano około 1500 mieszkań i grobów. —

Wynik Wyborów do Sejmu.

Nim „Lud Katol." dojdzie do rąk P. T. Czytelików, wynik wyborów do Sejmu będzie już zapewne znany w całości.

Tymczasem możemy tylko podać szczegóły, które wskazują, że **lista Nr. 1** odniesie zupełny sukces na terenie wyborczym całej Polski i uzyskali około 250 mandatów

Kraków oddał więcej niż połowę swoich głosów za listą Nr. 1, która uzyskała tam 2 mandaty.

W Okręgu N. Sącz lista Nr. 1 uzyskała 6 mandatów, wśród których są 2 Katolicko-Ludowe. Kat. Ludowi kandydaci tego okręgu to **prof. Dr. Ignacy Czuma i p. Jasiński Ignacy.**

Kraków powiat: B. B. 6 mandatów.

Tarnów: B. B. 3 mandaty **Kat. Lud. Ks. Dr. Jan Czuj.**

Jasło: B. B. 3 mandaty. **Kat. Lud. P. Pers.**

Biała - Bielsko: B. B. 4 mandaty. **Kat. Lud. p. Rożak.**

Lwów B. B. 2 mandaty.

Łódź: B. B. 3 mandaty.

Jak z dotychczasowych obliczeń widać, to **Pol. Str. Kat. Ludowe** zblokowane w jedynce uzyskało **5 mandatów**

CO PISZE LUD.

„Obrońcom" prawa i wolności ludu pracującego.

W przededniu wyborów zawitał do nas jeden amator cuchnącego powietrza z Centrochlewu i tu w Zabierzowie urządził wiec przedwyborczy; mimo iż to był dzień świąteczny około 50 podrostków się zebrało i słuchało, jak to towarzysz z PPS mówił, współczując niedoli chłopa wiejskiego, jak mu bat dyktatorski nad głową śwista, wmawiając w zebranych współczucie do aresztowanych posłów Panowie z pod znaku Centrolwów, czy tygrysów! tu nie droga po mandat; za późno przychodzicie bronić złotej wolności. Tych wytargowanych „przywilejów" partyjnictwa mamy już dosyć; trzeba znów za 7 lat tłustych warcholstwa skosztować 7 lat chudych, kary. Już przepadło wasze partyjne „Liberum veto"; poco to wmawiać siłą w wyborców smutek do aresztowonych posłów. Był czas że by Rząd p. Marszałka Piłsudskiego zastosował silną rękę wobec rozszalałego partyjnictwa.

Społeczeństwo z zadowoleniem przyjęło wiadomość o uwięzieniu posłów, o przestępstwa natury tak politycznej, jak i kryminalnej; a tymczasem straciło zaufanie raz na zawsze do Centrolewu, Chadeków, Endeków i nie da się więcej oszukiwać przez obiecywanie gruszek na wierzbie a reformy rolnej na księżycu.

Takich wybrańców nie potrzebujemy, którzy od 16 wieku nie nauczyli się jak wolność i niepodległość narodu szanować i narodowi przewodzić, niema obawy by na takowych, lud zdrowo myślący głosował.

Lecz Obywatelu! i ty obywatelko! jeżeli dążysz do wzmocnienia silnej — Polski; jeżeli chcesz mieć w swojej Ojczyźnie dobrobyt i chwałę, byś nie śpiewał znów kiedyś „Boże Ojcze twoje dzieci, Płaczą żebrzą lepszej doli" to obowiązkiem twoim jest w dniu 23 listopada 1930 roku oddać swój głos do urny wyborczej na listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Nr. 1, na której czele stoi wielki człowiek, — Wódz Narodu, pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. — Niech Żyje!!!

Franciszek Lasek, gajowy lasów państwowych

Krwawe żniwo centrolewicowej siejby.

Dolny Borzęcin w powiecie brzeskim był i jest jeszcze częściowo, dzięki kilku warchołom i wójtowi terenem centrolewicowej zgnilizny.

Rozbuchana młodzież ucząc się od starszych piastowców nieposzanowania władzy i cudzego mienia, podjudzana ciągle i szczuta na wszystko, co jest ostoją ładu i porządku dopuszcza się często zbrodni ścinających swoją potwornością krew w żyłach uczciwych obywateli.

Ciągłe rabunki, jak np. w sklepie p. Kozy, bezkarność największych obwiesiów, ośmielają bandytów do coraz to krwawszych czynów.

Oto niedawno w szkole, w Dolnym Borzęcinie popełniono okrutny mord, którego ofiarą padła długoletnia nauczycielka w Borzęcinie, żona tamtejszego kierownika szkoły, matka trojga córek, p. Rozalja Łobodowa.

Zbrodniarze wdarli się nocą do szkoły, a gdy p. Łoboda i jego żona wyszli zobaczyć, co się dzieje, skierowali ku nim rewolwery, żądając pieniędzy. Gdy p. Łoboda poszedł po nie, bandyci nie czekając, zastrzelili jego żonę i zabrawszy parę drobiazgów ulotnili się.

Niektórzy twierdzą, że mord ten miał i tło polityczne, gdyż mordercy p. Łobodowej znajdowali się w tłumie parobczaków i wyrostków, którzy poprzedniej niedzieli usiłowali udaremnic wiec B. B. W. R. odbywający się właśnie w tej szkole.

Borzęcin pragnąc bezpieczeństwa i mając dość warchołów w rodzaju starego Rogoża, demoralizującego politycznie młodzież, żąda od p. Starosty energicznej akcji, któraby położyła kres rozwydrzeniu, z którego wyrastają tylko zbrodnie i zło.

Borzęcak.

Duch oporu.

Gdy pożar na Solcu rozjaśnił zmroki listopadowej nocy 1830 r. i płomieniem decyzji rozniósł błyskawicę buntu po Polsce przeciw najazdowi, — zrodził się w duszy polskiej od czasów napoleońskich przechowywany i sycony tęsknotą entuzjazm wolności. A gdy w dojrzałych i tlejących już słabo piersiach tych, co grozę potęgi obcej znali, podziwiali i rozumieli wielkość trudu walki z nią, lęk się budził o losy dalsze Ojczyzny i podszeptywał argumenty niemocy i niewiary, skłaniając do szukania wyzwolenia na inej, niż bitewny szlak, drodze, entuzjazm wolności ujęła w rwące się do życia ręce młodość, stwarzając wzory bezprzykładnego i pięknem swem zdumiewającego bohaterstwa. Na imię im Grochów, Ostrołęka, Stoczek, reduty Pragi... ostatni, bojowy patrol żołnierza! Słowo testamentu pierwsze, wiekową moc w sobie żywiące, piękno najwyższe.

A wtóre poczyna się u bram narodowych przewinień wielu. Wzięte kędyś na polach cecorskich, u starych Żółkiewskiego, hetmana, szańców. Brzmienie nosi niesławne, ciężarem całunu przyodziane. Chłodem grobu tchnie. On to bowiem jest sprawcą nieszczęść tylu w polskiem życiu — duch oporu dla nawyższej sprawy, złożonej w ręce Wodza. On to sprawcą jest zmarnowania najcudniejszego kwiecia rodu człowieczego — bohaterstwa, on duch przekory i niezgody wewnętrznej, duch wyolbrzymiania ambicyj, pożeracz sławy, nie znający kresu dla swego panowania, nie znoszący nad sobą prawdziwej wielkości i konieczności posłuchu dla jej rozkazów.

Dwa słowa testamentu, nocy listopadowej krwią Podchorążych, wypisanego: bohaterstwo i posłuszeństwo dla wielkości — jarzą się na niebie rzeczywistości polskiemu narodowi, iżby na nie łaską swoją wejrzał i nim setna nadejdzie rocznica testamentu tego opieczętowania, nakaz statniego tchnienia poległych w Olszynce Grochowskiej bohaterów wolności w siebie wzięli. Patrzy w nas duch wspartego na lawecie generała, w śmierci jeszcze gromy ciskające oczy rzucają nam wielkie pytanie.

Gdy bohaterstwu waszej młodości dała Opatrzność Wodza Zwycięskiego, gdy entuzjazmowi waszego pokolenia dana została prawda wyzwolenia — że i chować będziecie jeszcze śmiertelny grzech waśni o wodzostwo ducha i w nieposłuszeństwie dla rzeczy największych pracy rąk swoich Mu odmówicie?!

Anegdota z czasów powstania listopadowego

Gdy nadeszła do Warszawy wiadomość o śmierci Aleksandra I. wnet rozeszła się po całem mieście, lubo tajoną była przez rządowe władze, a żal powszechny i szczery wzbudziła, w tak zwanem wyższem towarzystwie. Albowiem po zmarłym carze, jużci że bezzasadnie i wbrew

rzeczywistości, panowie polscy spodziewali się zupełnego dla Polski zadośćuczynienia. Drugiego, czy trzeciego dnia po otrzymanej wiadomości, która jeszcze urzędową tajemnicą była, na wieczornem zebraniu jednego z pierwszych warszawskich domów znajdowały sie same tylko czarno odziane panie, bogdaj nawet czy niektóre z nich nie płakały, a nieliczne zgromadzenie było posępnem i smutnem jakby po wielkiej narodowej stracie. Wchodzi na to młody moskiewski gwardyjski oficer, Łunin, znany z wolnomyślności, ze szlachetności, ze śmiałych przepraw z cesarzewiczem Konstantym i z najdziwaczniejszych pomysłów i postępków, a do tego bogaty, w towarzystwie dowcipny i uprzejmy, co wszystko jednało mu wstęp do polskich domów. Później do ciężkich robót skazany, na kilka lat przed śmiercią cesarza Mikołaja, znajdował się zupełnie od towarzyszów odosobniony w Nerczyńskich kopalniach. Wchodzi i zaczyna swym zwyczajem rozmawiać i dowcipkować, nibyto niepostrzegając usposobienia przytomnych osób; czem zgorszona któraś z pań zapytuje go czy nie wie o cesarskim zgonie, że się tak obojętnie znajduje? — Wiem odpowiada Łunin, lecz jeszcze nam się nie kazano smucić.

Ostrzeżenie ludności wiejskiej
przed szulerami karcianymi.

Ludność wiejska, powracająca po załatwieniu sprawunków pociągami południowemi z Tarnowa, bywa wciągana przez szajkę tarnowskich szulerów do gry w trzy karty i do grosza ogrywana. Szulerzy ci obserwują w Tarnowie tych ludzi, którzy albo coś sprzedali na rynku, albo w kasie lub banku jakie pieniądze podjęli, poczem wsiadają w pociągu wraz z nimi do jednego wagonu i rozpoczynają grę w karty najpierw ze sobą, podczas czego ich kibicie namawiają upatrzone ofiary do gry. Ofiara zazwyczaj się łakomi, a widząc przy tem, że drugi podstawiony przez szulerów gracz wygrywa, zapala sie do gry i gra dotąd, aż wszystkie pieniądze przegra. Szulerzy zaś w najbliższej stacji opuszczają pociąg i z wygranemi pieniądzmi wracają do Tarnowa. Gra owa w trzy karty polega na zgadywaniu, która z nich jest innego koloru aniżeli dwie pozostałe, lub która ma tylko jedno oczko (as). Rozrzucający na stół karty tak ją zręcznie w oczach swych ofiar rozrzuca, że ci ulegają złudzeniu wzroku i na inną zupełnie kartę stawiają grubą stawkę, bo im się zdaje, że to jest właśnie ta karta, którą wygrywa. W ten sposób przez swoją głupotę, tracą ludzie ostatni grosz, a później narzekają, że ciężko w Polsce, bo nie ma pieniędzy. A zatem baczność przed szulerami i należy pamiętać o przysłowiu „Nie graj Wojtek, nie przegrasz portek". **S. P.**

ZE SWIATA.

SEJM FINLADZKI DOKONAŁ ZMIANY KONSTYTUC

Sejm finladzki uchwalił ustawy, mające na celu likwidację ruchu komunistycznego w Finlandji, a to ustawę o ochronie republiki, ustawę o zmianie ordynacji wyborczej i zmianie ustawy sejmowej. Wszystkie trzy ustawy zostały przyjęte 133 głosami stronnictw mieszczańskich przeciw 66 głosom socjal-demokratów. W ten sposób znalazła się większość 2:3, potrzebna dla zmiany konstytucji. Partja szwedzka i drobnych rolników, które miały głosować przeciw tym ustawom, zmeiniły stanowisko w ostatniej chwili. W te nsposób żądania lappowców zostały spełnione.

W SOWDEPJI NIE WYPŁACAJB ROBOTNIKOM ZAROBKÓW.

W fabrykach moskiewskich mają miejsce masowe wystąpienia robotników przeciw państwowej administracji z powodu wypłacania im należnych zarobków bardzo nieregularnie.

W ub. miesiącu np. robotnicy otrzymali zamiast należnych płac zaledwie po kilka rubli. Zjawisko to powtarza się z miesięca na miesiąc i należy do normalnych.

W fabrykach rozrzucane są masowo ulotki o silnem zabarwieniu prawicowem.

WYBORY W STANACH ZJEDN. AMERYKI PÓŁN.

Wedle komunikatu oficjalnego demokraci zdobyli wiekszość w senacie, który składać się będzie z 48 demokratów, 47 republikanów, 1 farmera i 1 członka partji pracy.

Wedle dotychczasowych wyników wyborów do Izby reprezentantów, demokraci zdobyli 208 mandatów, republikanie 209 mandatów, zaś partja pracy 1 mandat. Po-

Epizod z roku 1831.

(Opowiadanie naocznego świadka — r. 1860).

Kiedy w r. 1830 listopadowe wybuchło powstanie, po całej polskiej ziemi nowe zadrgało życie. Żebyście wiedzieli, co to jest dla polskiej duszy nadzieja odzyskania ojczyzny... Bo!... wy to wiecie i czujecie!... I wiecie co to za rozkosz porwać broń w rękę. Zwyciężyć albo zginąć!... Zwyciężyć!... to słowo dalibóg widziałem, jak ciurów przerabiało na bohaterów!... Zginąć!... choćby i zginąć!... byle dla ojczyzny. Zginąć!... byle z bronią w ręku.

Zapał co się rozszedł po Koronie, w jednej chwili dosięgnął i Litwy, tej pięknej Litwy, ojczyzny Adama naszego. Nie znacie Litwinów. Dzielny to szczep!... a bracia'ż nasi serdeczni!... a zawzięci, nieustraszeni dla sprawy polskiej, choćby na śmierć, każdej chwili gotowi. I kraj ich cały jakby stworzony do powstania, i do tej wojny partyzanckiej, która narodu powstającego najdzielniejszym jest sprzymierzeńcem. Mówili to już mądrzejsi odemnie, ale nie zawsze ich słuchano.

Więc tedy w Litwie panowała radość, i wrzało niecierpliwie oczekiwanie. Już to w polskiej w ogóle naturze, nie ma zbytku cierpliwości. I jak tu mieć było cierpliwość, kiedy z Korony przychodzą wieści, jako szeregi stają zbrojne, i własny radzi sejm; a na Litwie wróg niecnota rozpuszcza po kraju swych czynowników dzwonkiem pocztowym jakby no śmierć dzwoniących i swych szpiegów, co milczkiem z dworu do dworu przemykają się.

I przyszła na Litwie taka chwila, że już się ludzie gorętsi i więcej skompromitowani doczekać nie mogli. I wówczas to miało miejsce to okropne zdarzenie, które wam opowiem. Tylko mi nie przerywajcie, a słuchajcie cierpliwie, bo stary ma swój sposób opowiadania. I bodaj rzy nie będzie krótszy to sposób, jak w waszych powieściach, co to się tak rzeczy przez długie rozmowy wlecze, dalipan, jak bryka po piaskach sandomierskich.

A najprzód opiszę wam plac, gdzie się ta cała toczyła wyprawa:

Owóż to między miastami Grodnem, Suwałkami, i Augustynowem, jest przestrzeń wielka, o puszcze granicząca, a i sama dość pusta, co się ciągnie po lewej stronie bitego gościńca Pteresburgsko - Warszawskiego. A tym to samym gościńcem posuwała się armja rosyjska, dążąc ku Polsce i Warszawie. Zakątek ten sama przyroda usposobiła do partyzantki. Bo to wyobraźcie sobie środek tej przestrzeni całej, przecina kanał Augustowski, dalej idą liczne i wielkie jeziora, bagna niedostępne i chyba dla obznajmionego z niemi Poleszuka; dalej lasy obszerniejsze, nieprzebyte prawie, bo ledwie nie podobne do onego labiryntu starego, to co nas o nim w greckiej uczyli historji; a wszystko to razem sięga do puszczy Białowiejskiej. Więc też były tam miejsca zupełnie niedostępne, na które wedle potrzeby można się było przewieść znajomemi ścieżkami, i na wroga nieprzygotowanego zewsząd napadać, męczyć bez ustanku, i osłabiać bez końca.

dział pozostałych mandatów nie został do tej chwili uskuteczniony, nie ulega jednak wątpliwości, że mandaty te prawie w całości przypadną demokratom, odnośne okręgi wyborcze bowiem opanowane są prawie całkiowicie przez stronnictwo demokratyczne.

Dotychczas rząd nie zajął jeszcze wobec wyniku wyborów żadnego stanowiska. Jak słychać, prezydent Hoover jest z powodu klęski swego stronnictwa bardzo przygnębiony.

Na razie można się jeszcze spodziewać jakichkolwiek skutków, wypływających ze zwycięstwa demokratów. Również dla zniesienia prohibicji żadne ze stronnictwa nie będzie mogło zdobyć decydującej większości, ponieważ w tym wypadku chodzi o zmianę konstytucji, do której potrzebne są dwie trzecie większości parlamentu oraz sankcjonowanie zmiany konstytucji przez trzy czwarte wszystkich stanów. Dlatego też na zniesienie ustawy prohibicyjnej nie można liczyć w najbliższej przyszłości.

W kołach politycznych przypuszczają, że demokraci wykorzystają swoje zwycięstwo dla znacznego obniżenia taryf celnych, pozatem jednak większych zmian w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych na razie nie można oczekiwać.

WYBORY W AUSTRJI.

Według częściowych wyników wybory przyniosły utrzymanie się stanu posiadania partji socjal-demokratycznej, natomiast chrześcijańsko-socjalni stracili znaczną liczbę głosów na rzecz bloku Schobera.

Ostateczny rezultat wyborów w samym Wiedniu — przedstawia się następująco: Socjal-demokraci zyskali 30 mandatów, podczas gdy przy poprzednich wyborach mieli 29, chrześcijańsko-socjalni zdobyli 11 (14), blok Schobera 4. —

Wiadomości z prowincji nie są jeszcze ostateczne. — Znany jest tylko rezultat wyborów w Voralbergu, gdzie chrześcijańsko-socjalni zdobyli 2 mandaty (3), blok Schobera 1, socjal-demokraci 1 (1).

ARESZTOWANIA INŻYNIERÓW W ROSJI.

W Moskwie i Leningradzie nastąpiły nowe aresztowania inżynierów, należących do trustu elektryfikacyjnego. Tem samem na skutek ostatnich aresztowań, ani jeden inżynier bardziej odpowiedzialny nie został na stanowisku. Wszystkich tych specjalistów uwięziono.

W MOSKWIE ROZSTRZELANO DZIWIĘCIU WYŻSZYCH URZĘDNIKÓW.

Onegdaj rostrzelano w Moskwie 9 wyższych urzędników trustu żywnościowego, dostarczających żywności dla armji. Wedle GPU rozstrzelani mieli świadomie dostarczać produktów zepsutych i w ten sposób spowodowali szereg chorób w wojsku.

PO ROSJI WAŁĘSA SIĘ 100.000 BEZDOMNYCH DZIECI.

Według obliczeń prasy sowieckiej, w Rosji jest obnie 100.000 dzieci bez opieki. Grupy dzieci w wieku 8—14 lat, gromadami przechodzą ze wsi do miast w nadziei znalezienia schronienia na zimę. Milicja zatrzymuje codziennie setki dzieci na kradzieżach.

ZIMNY TUSZ NA SOCJALISTYCZNYCH FRANCUSKICH KRZYKACZY.

Na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych przemawiał poseł Scapini, którego początkowe wywody skierowane przeciw utrzymaniu pokoju za wszelką cenę, spotkały się z wielkiem oburzeniem socjalistów. Scapini zwrócił się z całym spokojem do krzykaczy: „Panowie, trybunę macie wolną. Pozatem rozumiem wasze oburzenie, gdyż ponosicie wielką odpowiedzialność i wstydzicie się jej. Doprowadziło to do natychmiastowego uspokojenia. Prawica i centrum przyjęły wywody Scapiniego burzą oklasków.

W dalszym ciągu Scapini zaznaczył, że Liga Narodów nie daje niestety gwarancji bezpieczeństwa w zamian za ewentualne rozbrojenie. Scapini zwrócił się w stronę Brianda i odezwał się do niego w te słowa: „Niestety, pana ministra oszukano".

Scapini następnie żądał zwiększenia gotowości obrony Francji, jako najważniejszej rzeczy w obecnej chwili.

Socjaliści wołali ironicznie: „A więc chce pan trzechletniej służby wojskowej? (obowiązuje obecnie służba jednoroczna i zamierzona jest wprowadzenie służby półtorarocznej).

Na to Scapini, który sam jest inwalidą wojennym i prawie zupełnie ociemniały zaznaczył: „Spędziłem dłuższy czas w okopach i w znacznie gorszych warunkach". Mowa Scapiniego wywołała olbrzymie wrażenie wśród patrjotycznie nastrojonej większości Izby.

Hej! hej!... żeby to byli zrozumieli pierwsi przewódzcy powstania narodowego! Diabła by zjedli Moskale, żeby się byli dostali do Korony. Byliby Litwini rozszarpali na sztuki, zanim by się który korpus dostał do Polski.

Lecz nie trzeba rozpamiętywać takiej przeszłości, bo człowiek gniewem a żółcią Pana Boga obraża, i przeklinać się uczy jak furman jaki. Ile ja przez to w pierwszych latach koni znarowiłem, nim się przyzwyczaiłem do spokojniejszego rozpamiętywania, bo to bywało jak sobie przypomnę, ile to głupstw, Boże odpuść, narobiła nasza starzyzna, to biedne konisko podemną sam już nie wie, czego ja chcę od niego.

Koniec końców, na tej to przestrzeni odbył się jeden z tych tragicznych wypadków wojennych, o których historja nie wspomina, bo sam przez się nic nie stanowił, i w ogromie innych zdarzeń znikł bez wieści. A był to przecie wypadek, który jak przypominam sobie, zgrozą napełnił wszystkie serca polskie, i dał miarę, czego nie zdoła uczynić carski sługa.

Z tego stanowiska wychodząc, dziwiłem się nieraz, że przez lat 30 nikt o tym fakcie nie wspomniał, choćby kilką słowy, i ja dla tego właśnie chcę opisać zdarzenie to, aby podać do potomności czyn barbarzyński pułkownika rosyjskiego, byśmy wszyscy pamiętali, jak się to najezdcy obchodzili zawsze z naszym nieszczęśliwym narodem.

Mieszkał tam wówczas Szarkowski Kazimierz, nadleśny leśnictwa Balinka. Dzielny to był chłop, a Polak prawdziwy i serca walecznego. Był zaś dawniej oficerem wojsk polskich za Ks. Warszawskiego, więc była już w nim dusza wojacka, ile że zapamiętał one czasy bohaterskie, co to dziś jeszcze słuchać o nich aż się dusza raduje.

Dosyć tedy, że mój Szarkowski nie mógł siedzieć spokojnie, bo go djable do wojaczki parło. Zwołał tedy okoliczna straż leśną, ogłosił poprostu powstanie, i dobrze zrobił, bo djabli by się tam oglądali w takim razie. Stanął tedy na czele tego powstonia, i pragnął dusznie działanie swe przenieść na drugą stronę rzeki Niemno, w głąb Litwy.

Powstanie to mogło uczynić niepospolitą dywersję, a nawet stać się zgubnem dla armji rosyjskiej, gdyby mu w pomoc nadciągnął jakikolwiek oddzialik, choćby najmniejszy, regularnego wojska polskiego.

Stawszy się panem głównego traktu Petersbursko - Warszawskiego, mogłoby działać to z flanku to z tyłu armji rosyjskich, a sięgając równocześnie za Niemen, podałoby rękę powstaniu wileńskiemu. Tożby to bigosu narobili nasi w moskiewskich szeregach! No!... ale inaczej się stało. Inaczej zrządziła Opatrzność. Snać nie dosyć odpokutowoliśmy byli jeszcze!..., Ale przyjdzie czas!... dalibóg że przyjdzie; wierzcie staremu wiarusowi.

Szarkowskiego tedy oddział składał się z niespełna czterystu ludzi; była to po większej części sama młodzież, nieświadoma rzeczy wojennej, i źle uzbrojona, przytem zapalona jak na młodzież i na Polaków przystało, lecz co najgorsza, nie znająca subordynacji, co także, choć to przykro wyznać, trafia się u nas.

Z tym tedy oddziałem Szarkowski obrał sobie za oś działań swoich, kanał Augustowski, i na przestrzeni od miasta Augustynowa aż do rzeki Niemna, obrał sobie sie-

„GRANICA FRANCJI — WISŁA".

Omawiając na zebraniu politycznem politykę zagraniczną Francji, Franklin Bouillon oświadczył, że ze wszystkich stron słychać obecnie głosy o wojnie, w związku z czem powstaje kryzys ekonomiczny. Jest tylko jeden sposób uniknięcia wojny, stwierdził mówca: Przedewszystkiem utworzenie unji wszystkich Francuzów i następnie formalna deklaracja, że naszą granicą wschodnią jest Wisła. Zawarliśmy traktat wojskowy z Polską i ktokolwiek zaczępia Polskę, zaczepia Francję. Jeżeli się to powie zupełnie jasno, dokończył mówca, można być spokojnym, że niebezpieczeństwo się zmniejszy.

PÓŁ METRA ŚNIEGU WE WŁOSZECH.

W północnych Włoszech panuje od kilka dni katastrofalna niepogoda przy znacznym spadku temperatury i opadach śnieżnych.

W okolicach Udine leży śneig na wysokości pół metra. Potoki górskie zamieniły się w rwące strumienie, zalewając dalekie połacie kraju i zrywając szereg mostów. Droga górska w Alpach przez t. zw. przełęcz Stylfską, stała się nieużyteczną dla komunikacji.

Również w południowych Włoszech szaleją w dalszym ciągu gwałtowne burze. Dwa wielkie parowce najechały na mieliznę.

RESTAURACJA PRASY KATOLICKIEJ WE WŁOSZECH.

„Prasa" podaje ostatnio wiadomości o odżyciu prasy katolickiej we Włoszech. Jak wiadomo — w ubiegłych latach upadł we Włoszech cały szereg pism katolckich częściowo z powodu szykan rządowych, częściowo z podowu braków natury finansowej. Latem b. r. doszło w tej sprawie do porozumienia między Watykanem a rządem włoskim. Na podstawie tego kompromisu przeprowadzona jest w ramach tego ogólnego faszystowskiego ustroju prasowego restytucja a zarazem reorganizacja prasy katolickiej. Represje rządowe zostały wstrzymane. W niektórych redakcjach nastąpiły zmiany personalne. Uruchomiono wielki dziennik katolicki „Il Corriere" w miejscu dawnego „Corriere de Italia". Pozatem postanowiono nabyć i zreorganizować gazety „Avvenire de Italia" w Bolonji. — Zamierzonem jest również restytutowanie dzienników: „Lombardia" w Medjolanie i „Momento" w Turynie. — Wiadomości te podajemy na odpowiedzialności „Prasy".

UTRUDNIENIE WJAZDU DO FRANCJI KSIĘŻOM POLSKIM.

Księżom polskim, przybywającym do Francji, celem pracy duszpasterskiej, rząd francuski czyni trudności paszportowe. W związku z przyjazdem do Francji nowych duszpasterzy polskich, okazało się obecnie, że faktycznie konsulaty francuskie w Polsce czynią księżom wyjeżdżającym do Francji, trudności paszportowe, uzależniając otrzymanie wizy francuskiej od specjalnego zobowiązania się do wstrzymania się od jakiejkolwiek działalności politycznej i od specjalnego zezwolenia ministerstwa spraw zagranicznych na przyjazd do Francji.

Zarządzenie ministerstwa francuskiego wydaje się conamniej niezrozumiałem i niepotrzebnem.

ZIMĄ NIEMCY BĘDĄ MIAŁY 4,2 MILJONY BEZROBOTNYCH.

Prezydent niemieckiego urzędu pośrednictwa pracy i ubezpieczenia od bezrobocia, dr. Syrup, wygłosił na uniwersytecie lipskim odczyt, o ubezpieczeniu od bezrobocia.

Wedle przewidywań tego urzędu, liczba bezrobotnych w ciągu nadchodzącej zimy wzrośnie w Niemczech z — 2,600.000 osób w chwili obecnej do 4,200.000.

W związku z tem przewidywane wydatki wyniosą 1790 miljonów mk.

O ile rząd Rzeszy nie pokryje deficytu, nie pozostanie nic innego, jak skrócić okres wypłaty zasiłku z 26 na 24 tygodnie lub jeszcze silniej, tudzież przeszeregować bezrobotnych do kategoryj, otrzymujących niższe zasiłki. — Urząd ubezpieczeń opracowuje odpowiednie projekty.

Wszystkie inne drogi, jak prace publiczne, przedłużenie czasu przymusowej nauki i t. d. nie przyczynią się w należytej mierze do zmniejszenia wydatków na bezrobocie

ARESZTOWANI SOCJALIŚCI.

Na ławie oskarżonych przed trybunałem dla ochrony państwa w Rzymie zasiadło onegdaj 9 socjalistów oskarżonych o agitacje wywrotową na terenie Włoch. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na kary więzienia od 2 do 5 lat.

---

dzibę nadzwyczaj obronną w środku lasów, na wprost osady Paniewo. Nie chcąc dłużej czekać może, zanadto wcześnie rozpoczął swe działania, i bodaj czy tem nie przyspieszył upadku swego. Ale dobrze to dziś mówić na zimno!... W jego skórze i w onych chwilach inaczej się rzeczy wydawały.

W osadzie Paniewo, o której mowa, znajduje się piękna szluza murowana w kanale, i tamże mieszkało kilku żydów, trudniących się głównie handlem. Już to wyznać trzeba, że w tamtych czasach żydzi nie byli jeszcze przyszli do poczucia wspólnej swej z nami narodowości. Że moralnie stali niżej, to pewna, ale też wiele daloby się o tem powiedzieć. Do ich upodlenia przykładali się najwięcej sami Moskale, korzystając zawsze z ich przywiązania do mamony. Moskale jako szatany kusiciele, celowali zawsze rublami w tę ich brudną stronę, i nieraz udawało się im przekabacić ich na swą stronę, i obrócić na naszą szkodę.

My też Bogiem a prawdą, nie zawsze pamiętni na jutro, nie bardzośmy się z nimi obchodzili oględnie. Ich ciągłe stosunki z nami, mieszanie się w nasze sprawy najtajemniejsze, do których sami ich używaliśmy, poniżając jako narzędzia własnych namiętności, uzdolniały ich na usługi Moskwy, którzy przyzwyczajeni do niecnych trybów szpiegostwa, naprzeciw nam ich używali.

I żydzi dawali się w rzeczy samej używać nieraz do tego, chociaż sprawiedliwość nakazuje mi powiedzieć, że i wówczas jeszcze znałem pomiędzy nimi bardzo zacnych i prawych ludzi, a nawet szczerze życzliwych sprawie naszej.

Co się tyczy żydów, w osadzie Paniewa mieszkających to jeszcze inne były powody, które ich na niecne poprowadziły drogi.

Byli to jak mówiliśmy kupcy drzewa. Wykupywali co najzdatniejsze drzewo do budowania okrętów, i spławiali je kanałem Augustowskim i rzeką Niemnem do morza Baltyckiego.

Ztąd pochodziły mnogie ich stosunki z kupcami niemieckimi, mianowicie Prusakami.

Tu się muszę wstrzymać, abym nie wpadł na inny przedmiot, bo już to przyznam się do tej słabości, że jak tylko mowa o Prusakach, to ja się zaraz zaciekam nad myślą, czem też oni są właściwie pomiędzy innemi narodami. Bo to między narodami jak i między rodzajami zwierząt, są takie rodzaje niskie a podłe, że istotnie szkoda niemi gęby walać. Więc też nie walajmy. A ta jak wy tam ją nazywacie — ta Nemezys historyczna, ta już rozstrzygnie sama między nami i tymi... Prusakami!...



Cieszy się już Polska cała
Radosną nowinką,
Że Lud Polski inne listy
Przekreśla **„JEDYNKĄ"**.

150 GÓRNIKÓW PONIOSŁO ŚMIERĆ NA SKUTEK WYBUCHU GAZU.

Jak donoszą z miejscowości Atchenes, w stanie Ohio, w kopalni Millfield, na skutek wybuchu gazów zasypanych zostało 150 górników.

NAPRZÓD PODPALAJĄ, A POTEM SKARŻĄ SIĘ.

Jeden z dzienników donosi z Rzymu, iż tamtejsza kolonja ukraińska zwróciła się do Ojca św. z „zażaleniem" na władze polskie, które rzekomo uciskają i prześladują ludność ukraińską, zamieszkałą w Małopolsce Wschodniej.

NAJSTARSZY RĘKOPIS BIBLJI?

Wedle doniesienia londyńskiego „Daily Telegraph" z Toronto w Kanadzie, profesor języków semickich tamtejszego uniwersytetu dr. S. A. Mercer świeżo powrócił z podróży naukowej do Abisynji, gdzie przez kilka miesięcy prowadził poszukiwania i badania starych tekstów biblijnych.

Sensacyjnym wynikiem tej podróży ma być K wedle wspomnianego źródła — odnalezienie rękopisu biblji, który przypuszczalnie jest conajmniej o 200 lat starszy od wszelkich dotąd znanych.

Tekst ten w wielu miejscach różni się od ustalonych wersyj, wobec czego będzie można na nim oprzeć rewizję ksiąg Starego Testamentu.

POTWORNA RZEŹ W CHINACH.

W chińskiej prowincji Kansu tysiące ludzi bierze udział w walce religijnej, jaką toczą ze sobą buddyści i mahometanie.

Miasto Linsien zostało przez mahometan zdobyte, a jego ludność w liczbie 7 tysięcy ludzi wycięta w pień. W prowincji szerzą się choroby epidemiczne.

Szkolnictwo polskie na obczyźnie.

Polacy, zamieszkali w Jugosławji w liczbie około 15 tysięcy, skupili się głównie w Bośni. Poziom oświaty polskiej jest tam b. niski. Jedynie w miejscowości Rakovac istnieją kursy języka polskiego w godzinach pozaszkolnych zaś przy fabryce w Orosławiu (Kroacja) funkcjonuje szkółka polska dla dzieci polskich robotników.

Kolonja polska na Węgrzech, składająca się z około 15 tysięcy osób, posiada w Budapeszcie 4 szkółki popołudniowe, do których uczęszcza 200 dzieci.

W Austrji zamieszkuje 50 tysięcy osób pochodzących z Polski, z czego 8 tysięcy polaków skupiło się w Wiedniu. Są tam trzy szkółki, a właściwie kursy popołudniowe języka, historji i geografji Polski. Uczęszcza do nich 72 dzieci. Ponadto istnieją dwa kursy wieczorne.

W Szwajcarji liczba osób pochodzących z Polski wynosi 5 tysięcy, z czego cztery piąte żydów. Zorganizowaniu szkolnictwa ojczystego stoi na przeszkodzie rozproszenie wychodźtwa w różnych częściach kraju.

We Francji ilość emigrantów z Polski wynosi obecnie prawie 700 tysięcy. Akcją oświatową kieruje naczelny instruktor oświaty przy ambasadzie polskiej w Paryżu, organizujący oświatę szkolną, przedszkolną (ochronki) i pozaszkolną: Ilość dzieci polskich w wieku szkolnym wynosi 30547, z czego 18903 pobiera naukę polską. Ilość oddziałów polskich wynosi 584, ilość nauczycieli polskich — 145, z czego 80 jest wydelegowanych i opłacanych przez polskie ministerjum oświaty.

W Anglji zamieszkuje 5.000 polaków, skupionych przeważnie w Londynie, gdzie przy kościele polskim istnieje szkółka, tj. kursy języka polskiego, na które uczęszcza 40 dzieci.

To już przecie każde wie dziecko, że te Prusaki nas serdecznie nie cierpią, bo się też serdecznie boją. A może to przeczucie, że kiedyś tak potężnie wezmą w skórę, że sobie przypomną Grunwaldzkie czasy, i rozlezą się w tę samą nicość, z której wydobyli się łajdactwem i szachrajstwem; że od początku powstania narodowego nietylko sprzyjali i pomagali czynnie Moskalom, to już dziś nikt o tem nie wątpi. Złodziejskim sposobem dostarczali Moskalom, co im to w czasie kampanji było potrzeba, udając neutralność, czego by nawet nie uczynił dziki Murzyn, ani Chińczyk zgłupiały.

Owóż jakkolwiek tajemne, piekieł godne dzieła nie wychodzą nigdy zupełnie na jaw, są ślady, że to namowy pruskich kupców naprowadziły żydków z Paniewa na drogę, która sprowadziła nieszczęśliwą katastrofę, jaką właśnie opisuję.

Żydkowie ci paniewscy mieli mnogie stosunki, a osobliwie rabując ciągle lasy, mieli znajomość dokładną miejscowości.

O ile te rzeczy na jasno stanąć mogły, były już porozumienia, że ci żydkowie, których Szarkowski miał za najbliższych sąsiadów, nęceni chciwością rubli, któremi łotry Moskale ciągle ich kusili, i namawiani przez Prusaków, z którymi łączyła ich konieczność handlowych stosunków, jeździli razy kilka potajemnie do Grodna, i przed dowódzcami zdradzali ruchy biednych naszych powstańców.

Dodać tu wypada, że w onym czasie przebąkiwano i o tem, jako ci sami żydzi mieli od dawna zawziątek na kilku powstańców z oddziału Szarkowskiego, jak to się nieraz trafia w sąsiedztwie i w sprawach handlowych; więc tedy mieli im zaprzysiądz zgubę.

Szarkowski dowiedział się o tych wszystkich machinacjach i miał ich już na bacznem oku. Sam wszakże był zanadto oględny, aby jakim przedwczesnym i gwałtownym krokiem zwiększyć jeszcze tę nieprzyjaźń starozakonnych o której wiedział doskonale.

Tymczasem nieszczęście chciało, że właśnie w jego niebytności, jeden z jego podkomendnych wracając z pod jazdu, wstąpił na czele kilkudziesięciu ludzi do Paniewa. A miał właśnie nowe dowody, które zwracały pewność prawie posądzenia na trzech głównie żydków paniewskich, których nareszcie głos powszechny wskazywał jako szpiegów.

W chwili tedy jakiegoś niczem nie wytłumaczonego uniesienia, kazał pochwycić tych trzech żydów, i po kilku groźnych słowach, na które przestraszeni żydkowie nic odpowiedzieć nie śmieli, bo po prawdzie sumienie patrzało im z oczów, bez sądu wszelkiego kazał ich powiesić.

W jednej chwili wypełniono srogi wyrok, i powieszono ich na wysokiej jodle, tuż przy samej drodze. Do dziś dnia jeszcze stoi na tem miejscu owe drzewo pamiętne, na którem przed laty trzydziestu wisiało trzech nikczemnych szpiegów.

(C. d. n.)

Na 20 tysięcy polaków, zamieszkujących w Belgji, jest 7 szkół, które wraz z 4-ma kursami języka i przedmiotów polskich — kształcą 576 dzieci. Ciało pedagogiczne stanowi 13-tu nauczycieli, wydelegowanych z kraju i pracujących pod kierownictwem instruktora oświatowego w Waterschei.

W Holandji, gdzie zamieszkuje 4 tysiące polaków, istnieje dobrze zorganizowana szkoła powszechna, do której uczęszcza 134 dzieci, oraz kursy robót kobiecych.

Około 12 tysięcy polskich robotników zamieszkuje Danję. Posiadają oni 5 szkół polskich, w których uczy się 200 dzieci oraz kursy dokształcające. Kolonja polska w Szwecji, składająca się z przeszło 200 osób, posiada ochronkę polską-katolicką, przy której istnieje szkółka.

Najliczniejsze skupienie polskie w Azji znajduje się w Chinach, gdzie przebywa 5 tysięcy polaków. Ośrodkiem polskości jest Charbin, posiadający polskie gimnazjum koedukacyjne im. Sienkiewicza.

W Kanadzie żyje niespełna stutysięczne wychodźtwo polskie; ma ono charakter przeważnie rolniczy. Ośrodkami oświaty są parafje polskie, przy których istnieją kursy dokształcające.

Emigrancja nasza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest ze wszystkich najstarsza i najliczniejsza. — Liczy obecnie około 3 miljonów osób. Przy 800 polskich parafjach powstało 600 szkół, kształcących 300 tysięc dzieci polskich (na pół miljona dzieci w wieku szkolnym). Oprócz szkół początkowych istnieją w Stanach Zjednoczonych szkoły średnie, w których po polsku nauczana jest religja, język polski, literatura, historja i geografja Polski.

Dwustutysięczne wychodźtwo polskie w Brazylji posiada 191 szkół z 239 nauczycielami i 8675 dziećmi. Nauka odbywa się po polsku i portugalsku, gdyż ustawa o szkołach prywatnych w Paranie tego wymaga.

Zbrodnie.

W ostatnich czasach obserwuje się niezwykłe nasilenie zbrodni i występków. Oto pokłosie paru tygodni.

Pakulski, człowiek inteligentny, z rewolwerem w ręce napada na sklep swego do niedawna, wspólnika, Kobosa. Kobosa rani ciężko rzekomo — na tle historji „romantycznej", lecz w rzeczywistości — dla grabieży pieniędzy. Pakulskiego pochwycić zdołano w Wilnie — do napadu się przyzna.

Kosiński, właściciel zakładu, zdolny rzemieślnik, ojciec rodziny, ni stąd ni zowąd idzie, uzbrojony w wytrychy do mieszkania bankiera na ulicę Świętokrzyską, usiłuje dokonać rabunku, lecz dzięki przytomności umysłu służącej — wpada w ręce policji. Badany oświadcza z przerażającą szczerością, że tą drogą pragnął zdobyć gotówkę dla.... swej fabryczki!

Pewien bankier strzela do żony i jej kochanka i sam popełnia samobójstwo.

Ratyński, robotnik, który nie miał na sumieniu żadnego napadu rabunkowego — morduje służącą na ulicy Żórawiej, poto, by zawładnąć skromną chudobą kobiety. Po pochwyceniu zbrodniarzy okazało się, że był to pierwszy ich „występ", że dotąd nigdy karani nie byli!

Dwaj gentelmani, Marszałek i Krawczyk, nierejestrowani w kartotekach Urzędu Śledczego — zakładają w Warszawie wielkie „biuro", angażują personal, nawiązują stosunki z solidnemi firmami, wyłudzają towary na dziesiątki tysięcy złotych i kończą „karjerę" — za kratami więzienia.

Wreszcie w nocy 2-ch bandytów wtargnęło przez okno do plebanji w Porębie Górnej, pow. Miechów, woj. kieleckie, gdzie zrabowali ks. Władysławowi Nowodworskiemu szereg rzeczy na 2.500 zł.

Ostatnio mamy znów do zanotowania trzy napady rabunkowe w śródmieściu, jeden na kasę kinoteatru.

W Krakowie w ostatnich dniach popełniono dwa morderstwa a w powiecie Brzeskim zamordowano nauczycielkę z Borzęcin, jak też żyda i żydówkę w jednej z karczem tego powiatu. Brak poszanowania władzy, autorytetu, podjudzanie przez centrolew tworzy ten zbrodniczy nastrój w kraju.

Zalewa nas fala zbrodniczości. Pojawiają się na „rynku występku" zupełnie nowe indywidua, nienotowane dotąd kryminalnie.

Właściwą przyczyną jest kryzys moralny, zupełne rozluźnienie obyczajowe, brak poszanowania zasad moralnych, fałszywie pojęta tolerancja dla zbrodni i występku, wreszcie rozgłośna i zaprawiona humorem reklama dla zła moralnego, którą uprawia prasa brukowa.

Z takiej atmosfery muszą rodzić się zbrodniarze i zbrodnie. Jeśli więc chcemy walczyć ze zbrodnią, trzeba przyłożyć siekierę do korzenia i rozprawić się z tymi, którzy zbrodnię szerzą i sprzyjają jej.

List Ojca Świętego Piusa XI

do Biskupów polskich.

W odpowiedzi na adres hołdowniczy Episkopatu Polski, przesłany Ojcu św. podczas uroczystości Kongresu Eucharystycznego, Ojciec św. wystosował pismo, które podajemy w tłumaczeniu polskiem:

Do Ukochanych Synów Naszych, Augusta Św. Kościoła Rzymskiego Kardynała Hlonda, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, Aleksandra Św. Kościoła Katolickiego Kardynała Kakowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego i wszystkich innych Arcybiskupów i Biskupów Polski — Papież Pius XI.

Wielebni Bracia i Ukochani Synowie, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Wspólny list, w którym z tą gorącą, jak zawsze, ku Nam miłością powiadomiliście Nas o pomyślnem zakończeniu pierwszego Narodowego Kongresu Eucharystycznego, który nie tak dawno odbył się w mieście Poznaniu, napełnił duszę naszą najwyższą radością. Donosiliście Nam mianowicie, że te uroczyste obchody zamieniły się w tryumf porywu wyznania miłości Waszej ku Przenajświętszej Eucharystji; tak samo zaświadczyliście i tym razem szczerość przekonań o Waszej owczarni, powierzonej Wam, czynnem i bezwzględnem zjednoczeniu ze Stolicą św. Piotra.

I nie zdziwiło nas to oświadczenie bynajmniej, ponieważ już dawno i powielekroć — zwłaszcza gdyśmy pośród was przebywali — doświadczyliśmy tych najbardziej szlachetnych uczuć i czci, jakie żywią ku Nam najukochańsi Nam Synowie Polski. I to właśnie jest tą przyczyną, dlaczego zobopólnie z Wami się radujemy i, wspólnie wypowiadając Bogu najwyższe uczucia wdzięczności, rościmy ztąd nadzieję, że powszechny zapał przy łasce Bożej przyczyni się do coraz większego wzrostu i pomnożenia pobożności i pomyślności Waszego Narodu.

Nie mniej również radości i zadowolenia sprawiły — Nam, Ukochani Synowie Nasi i Czcigodni Bracia, z konferencji biskupich, niedawno odbytych, złożyli; o przyczynach zwołania ich, o przebiegu narad, jakoteż o uchwałach, na nich zapadłych, doniósł Nam pilnie. Czcigodny Brat Franciszek Marmaggi, Arcybiskup tytularny Arianopolitański i równocześnie Nuncjusz Apostolski w Polsce. Gdyśmy te sprawozdania skwapliwie odczytali i rozważyli w umyśle Naszym, łatwo mogliśmy się przekonać, jak wiele poważnych spraw zaprzątało i dotąd zaprząta Wasz czujny umysł i serce: słuszną przeto było rzeczą, jak należy, roztrząsnąć ich wagę i doniosłość ku pożytkowi owczarni, każdemu z Was powierzonych. Nam zaś przystoi, abyśmy Wam później, przy odpowiedniej okazji, o każdej z tych spraw z osobna myśl Naszą i zdanie wypowiedzieli.

Narazie jednak nie możemy zwrócić szczególniejszej uwagi i zainteresowania się na jeden punkt za prawdę wielkiego znaczenia, nad którym radziliście na konferencjach waszych: mamy na myśli wszechświatowy Kongres Eucharystyczny, który ma się odbyć uroczyście w przyszłości w kraju Waszym. Zbyteczną byłoby rzeczą, byśmy zatrzymywali się nad wyjaśnieniem szczególnej korzyści powziętego przez Was zamiaru. Wam — powtarzamy — którzy dobrze wiecie, z jak wielkim staraniem i troskliwością usiłowaliśmy wszędzie popierać wszelkie dowody pobożności i miłości ku Najświętszemu Sakramentowi Ołtarza. A ponieważ Ojczyzna Wasza najbardziej wyróżnia się zwłaszcza do czci Najświętszej Eucharystji, dlatego właśnie godną się Nam wydaje, by znowu wspaniałym tryumfem uczczoną być mogła. Bo czegoż może nie dokonać wiara katolicka w duszach Polaków? Nietylko przeto ten projekt zgadza się z wolą Naszą, owszem, pożądaną byłoby dla Nas rzeczą, by taki wszechświatowy Kongres Eucharystyczny był u Was uroczyście obchodzony.

Spodziewamy się, że ten czas, jaki jeszcze pozostaje, troskliwie zużyjecie nie tyle na szczegóły samego przygotowania Kongresu, ile na sprawy, i to w porozumieniu z innemi narodami, by wykonanie go szczęśliwie i pomyślnie wypadło.

Ponieważ w tym miejscu mówimy o publicznych sprawach Kościoła katolickiego w Polsce, nie możemy przy tej okazji pominąć milczeniem tego, coście na poprzedniej konferencji biskupów, przed kilkoma laty odbytej, radzili. Na tej konferenlji powzięliście zamiar urządzenia w odpowiednim czasie narodowego Kongresu Eucharystycznego, a więc wiemy, że w tej sprawie ustanowiliście komisję z pośród biskupów, któraby miała za zadanie w miarę możności rzecz całą przygotować. Chociaż wykonanie tego przedsięwzięcia napotykało zaiste na wielkie trudności które i dziś istnieć się zdają, nie jedna bowiem to sprawa i to wielkiego znaczenia i nie jeden powód zaprzątały umysły czcigodnych Pasterzy Polskich, mimo to jednak uznawali oni dla słusznych przyczyn wagę i pożytek tej sprawy. Pomiędzy kwestjami niepośledniej wagi była ta, która odnosi się do karności kościelnej, do ustaw i zwyczajów, panujących w różnych dzielnicach Polski, rozdartych i podległych przedtem każda innemu zaborowi i rządowi, a to w tym celu, by te nierówności wygładzić i uporządkować w miarę możności. Ponieważ sprawa ta bardzo może się przyczynić do nowego pomyślnego wzrostu, przedewszystkiem duchowego, ukochanego Narodu Polskiego, godnem jest zaprawdę, abyście z nią usiłowania Wasze i starania troskliwe włożyli.

Boga tymczasem usilnie błagamy, by usiłowaniem Waszym i licznym trudom, którym bezustannie dla zbawienia dusz oddawacie się, towarzyszyła i wspierała je pomoc błogosławieństwa Bożego, którego to błogosławieństwa wyrazem i zapowiedzią a Naszej ojcowskiej życzliwości świadectwem niech będzie to błogosławieństwo, które Wam Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, i trzodom Waszym i całemu Narodowi Polskiemu z całego serca udzielamy.

Dan w Rzymie, u św. Piotra dnia 18 września r. 1930 Pontyfikatu Naszego 9. **Pius PP. XI.**



Żeby mię ta jedyneczka
W Małopolsce Wschodniej
Nie podparła, toby po mnie
Było niezawodnie!

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Listopad.

23 **Niedziela: Klemensa. — WYBORY DO SENATU.**
24 Poniedziałek: Jana od Krzyża
25 Wtorek: Katarzyny
26 Środa: Piorta, Konrada
27 Czwartek: Wirgiljusza
28 Piątek: Zdzisława
29 Sobota: Saturnina.

MORDERSTWO W KRAKOWIE PRZY CMENTARZU RAKOWICKIM. Onegdaj w Krakowie dokonano morderstwa na osobie Jana Ginalskiego. Ginalskiemu zrabowana została książeczka czekowa, oprawiona w skórkę pod tytułem „American Express Compagny" banku U. S. Dollar Traveleres Chaque w Detroit. Czeki opiewały na kwotę 10 i 20 dol. Każdy czek opatrzony był u góry własnoręcznym podpisem Jana Ginalskiego.

W związku z wiadomością o zrabowaniu zamordowanemu Ginalskiemu książeczki czekowej dowiadcjemy się z dalszego śledztwo policyjnego, że aresztowano pod zarzutem wspólnictwa w zamordawaniu Ginalskiego Helenę Strącz, liczącą 22 lata. Znała ona Ginalskiego od dwóch miesięcy. Ślady krwi na znalezionej u niej chustce tłumaczy się ona w ten sposób, że na ulicy Lubomierskich spotkała ona innego mężczyznę, z którym dorożką pojechała na Olszę. Mężczyzna ten miał rozkrwawione kolano i ścierał je u niej chusteczką, którą właśnie znaleziono.

W towarzystwie Ginalskiego — jak wykazało dochodzenie — widywano stale mężczyznę, który po tem, jak Ginalski został zamordowany, znikł z Krakowa. Podjęty na dworcu bagaż Ginalskiego zawierał precyzyjne narzędzia ślusarskie, przywiezione z Ameryki. Ginalski był monterem.

B. POSEŁ PIOTROWSKI SKAZANY ZA OBRAZĘ KSIĘDZA. Radziejowski sąd powiatowy rozpoznał sprawę b. posła Zygmunta Piotrowskiego (PPS. CKW.), który na wiecu w r. 1928 dopuścił się w przemówieniu obrazy miejscowego ks. Wieczorka, oraz członków rady miejskiej Radziejowa. P. Piotrowski na rozprawę nie stawił się. Sąd skazał Piotrowskiego za obrazę księdza na 4 tygodnie i za obrazę radnych na 2 tygodnie, razem na 6 tygodni aresztu.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Powsinoga ma skrupuły.

Nie zawdy tak jest, jako rząd chce. Ot, na ten przykład ustanowił rząd, coby wybory były suche. Ani kapki wódki, ani piwa, ani jenszej mokrości nie można ci było chłopie łyknąć a tu zrobiło się na opak. Dyszcz loł bez cały dzień na znak, że się niebo na rządową politykę nie godzi i naród w mokrości kroczył se ku tej urnie wyborczej, jako bociek, abo i żaba.

Ja do ósmej godziny wieczór leżałek se w stodole u mojego kumotra we Wierzchosławicach i namyślołek się na kogo dać głos. Wicka mojego przyjaciela unieważnili. Zresztą na takich, co siedzą w hareście, to tylko kryminalniki głosują, abo zbóje a ja choć z policyją z daleka i grzecnie, alem człek stateczny.

Co tu robić, coby ten obywatelski pięcioprzemiotnikowy obowiązek spełnić jak się patrzy i wybrać takowego posła coby i mie i syćkim inszym dogodził?

Kiedy pon Cyga był kandydatem to pewnikiem wysedłby jednogłośnie moim głosem, bo wse lepiej mieć hadukata za sobą, niż przed sobą, ale biedaka unieważnili. Ano, co robić? Bedem tu leżoł a insze mie przegłosują — myślę se: wstałem więc i idę. Narodu na drodze nie wiele.

Jakasi pobożna niewiasta wciska mi coś w rękę.

— Panie Boże zapłać — rzekę — za wsparcie, a ta na mnie: A ty taki a owaki — powiada — psi synu, to myślisz, że ci jałmużnę daję? to kartka do głosowania i pouczenie.

Czytaj i idź do głosowania.

Podziękiwałek babie grzecnie za takowe staranie o moje obywatelskie sumienie i idę do izby czytać one instrukcyje od nabożnej niewiasty.

Był to „Głos Narodu" a w nim Matjasikowe pouczenie, jak głosować, kiej w okręgu numer 19-stki unieważnili.

— Trza zadawać pytanie kandydatom — pisze hań p. Matjasik i z katechizmu ich przypytować i z inszych wiadomości.

Co ja teraz zrobię — myślę se — kany to znajdę kandydatów, kiej jedne siedzom, a insze nie czekajom na ten mój egzamin, ba jeżdżą se po okręgu.

A że p. Matjasik takowy egzamin nakazał pod grzechem ciężkim, więc idę, coby znaleźć jaką kandydującą osobę.

Jako, że mam zawdy szczęście tak i teraz spotkałek kumotra, który wiedział o jednym takim kandydacie z centrolewu, co za wsią siedzi se z jedną dziewuchą na wiarę. Idę ku niemu.

— Nima go — rzecze jego nieślubna — bo pilnuje głosowania. Idźcie do konwisyji.

Idę tam.

Mój kandydat cyrwony jak jendór, wysedł ku mnie i pyta, co chcę od niego?

Przyszedłem wedle egzaminu, co go p. Matjasik nakazał i pytam: Wierzys w Boga? A on: pockoj — rzecze — wpierw ty powiedz, czy wierzysz?

— Ja? — ja wierzę.

— No to ja tyż.

— Dobrze — rzekę — kamień mi ze serca spadł, a teraz drugie: Będzies sejmu pilnował i dyjety sprawiedliwie brał?

— Bedem — rzecze, przez zająknienia, kandydat.

— Dobrze! A bedzies bronił nierozerwalności małżeństwa?

— Chocia mie to nie dotycy, bo se i tak radzę, to rzekę ci, że bedem — mówi on.

Złoty człek — myślę se — całkiem po Matjasikowej myśli — chyba na niego bedem głosował.

Żeby jednak było po sprawiedliwości idę ku karczmie, kany siedzi kandydat z czternastki i pytam go: Panie Icek! chcę was na egzamin wziąść, cobym spokojnie i po obywatelsku mógł głosować.

Icek siednął se, ja tyż i dalejże zaczynam go przepytować z Matjasikowego katechizmu. Na syćko odpowiedział jeszcze fajniej niż kandydat z centrolewu — ażem zgłupiał. Co teraz robić?

Na dwóch głosować nie dadzom, ale od czego rozum, coby w takowej chwili nie doradził?

Wiecie com zrobił? Włożyłem syćkie numera do kieszeni i mówię sobie, który wyciągnę na ten dam głos i wyciągnąłem jedynkę. Widno tak było przeznaczone.

Ino teraz mam niespokojne sumienie, żem jakiegoś kandydata z onej listy nie przepytał jak p. Matjasik nakazał a „Głos Narodu" do wierzenia podaje.

I niech tu ktoś mówi, że głosować jest łatwo! Bajto! Tak może mówić jacy wyborca, nie mający delikatnego, chadeckiego sumienia i japetytu na mandat poselski.

HUMOR

Już potrafi.

Synkowi rotmistrza, małemu Tadziowi wolno od kilku dni chodzić do stajen koszarowych i asystować przy wyprowadzaniu koni.

Mamo — powiada po tygodniu Tadzio, do pani rotmistrzowej, leżącej wygodnie na kozetce — aha, ja już potrafię konia oporządzić.

Co ty mówisz?

Zaraz mamie pokażę.

Cap za szczotkę z toalety i nuż obrabiać jeden bok mamy.

Po chwili przerwał robotę, klapnął mamę i zawołał:

Dalej draniu, odwróć się.

W sądzie.

Sędzia: Ile cenisz skradzione ci buty?

Poszkodowany: Zaraz porachuję... Nowe kosztowały 40 złotych, potem zelówki 10 złotych, ostatnia naprawa 5 złotych, razem więc wypada 55 złotych

Na wizycie.

Mamusia, patrząc na swojego swawolnego Stasia: — Dziewczęta zawsze są grzeczniesze od chłopców.

Staś chmurnie: — Mamusia tak mówi, bo sama jest dziewczyną.

Baćmaga w Brześciu.

Opowiadają, że gdy p. Baćmagę, b. posła z B. B. sprowadzono do Brześcia, umieszczono go w jednej celi z b. wojewodą Dębskim.

P. Baćmaga, lokując się w celi, miał powiedzieć: chłop na zagrodzie równy wojewodzie.

B. POSEŁ MIOTŁA ZBIEGŁ DO GDANSKA. Jak już donosiliśmy byli posłowie Hromady, Taraszkiewicz i Rak-Michajłowskij, zwolnieni przedterminowo z więzienia, zbiegli z Polski do Berlina dla prowadzenia tam akcji konspiracyjnej przeciwko Polsce i tworzenia Białoruskiej Organizacji Wojskowej.

Obecnie w ślad za nimi zbiegli z Polski b. pos. Miotła, oraz b. sekretarz centralnego zarządu Hromody, Burcewicz. Znajdują się oni podobno w Gdańsku, gdzie nawiązali kontakt z agentami Kominternu i GPU.

JOB STEFAN urodzony w roku 1909 w Zdżarach pow. Dąbrowa, unieważnia skradzione zaświadczenie wojskowe wydane przez P. K. U. Tarnów.

Prea. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ	CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. dzemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydaw nicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1016